Cena prenumeraty kwartalna

Szwajcarja . . . . frank.	7
Włochy . . . . „	9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie . . . . „	10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki . . . . „	12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja . . . „	14
Szwecja . . . . „	18
Ameryka . . . . „	20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem:
Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

„**Ojczyzna**“ wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Dreznie: L. Wolff 3, Seestrasse;
w Lipsku: A. Wienbrak 8, Neumarkt;
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: księgarnia S. Tchórzewskiego, 1 Macclesfield street, Gerard street, Soho;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera;
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№ 17. Bendlikon (pod Zürichem), Niedziela, 26 Lutego 1865 r. **Rok II.**

STOWARZYSZENIA POLSKIE Wzajemnej lub Bratniej Pomocy.

(Dalszy ciąg).

Gdy Stowarzyszenia połączą wszystkich Polaków błąkających się poza granicami kraju, gdy stworzą choć cieplarną lecz prawdziwie polską sferę, wtedy objawią się skutki właściwe polskiéj naturze. Gdy zwłoki niecierpiąca nędza, przestanie swém wołaniem zagłuszać wszelkie porywy i paraliżować wszelkie lepsze usiłowania; gdy zbiorowe trzymanie się, nie dopuści nareszcie chleba przez cudzoziemską rękę, w zamian za czarną pracę podawanego, z podeptaniem polskiéj godności, uważać za miłosierną jałmużnę; gdy dusza pojedynczéj jednostki przestanie być osamotnioną, i znajdzie ona także, w bladém odbiciu polskiego życia, swój pokarm niezbędny, wtedy rozpoczną się rozprawy i wymiana myśli nad bieżącemi i spodziewanemi wypadkami, gorąca chęć służenia krajowi, stworzy się nie jedno mniéj lub więcéj obszerne działanie, którego skutki dobroczynne kochana ojczyzna zbierać będzie. Zapewne, działania te nie znajdą dyrekcji swojéj w formach stowarzyszenia, lecz im to będą zawdzięczać samą możliwość swojéj egzystencji. Im więcéj zawdzięczą, bo zawdzięczą zdrowy kierunek i siłę swoją. Ta sekretna jawność, o któréj my tylko Polacy mamy wyobrażenie, te krążące i wymieniane przekonania zastąpią nam głos i sąd opinji publicznéj, konieczny regulator i bodziec wszelkiego działania ogólnego; a uporządkowani, nie będziemy potrzebowali się jak niegdyś nawoływać, gdy owo nawoływanie wprzód dotykalne szkody krajowi przynosiło, zanim zamierzone działanie, mające przynieść jakieś korzyści, się rozpoczęło. Silniejsze każde będzie działanie, gdy rozpacz nie będzie gnać Polaków w te odległe stosunki i strony, z których już ani do kraju, ani do pracy narodowéj nie ma powrotu, nie zagna tam, gdy braterskim węzłem złączeni będziemy, bo głód rozsądek odejmować i sumienia zagłuszać przestanie, bo bratnia otucha od zwątpienia i upadku ocali, rozpaczy poddawać się nie dozwoli, bo nie odważy się odezwać głos entreprenerów dostarczania z polskiéj nędzy siepaczy dla tych lub owych tyranów. Silniejsze będzie każde działanie, gdy ginąć nam przestaną jednostki wciągane, w skutek nieznośnego dla Polaka odosobnienia, w sfery obce, siłą spełniania koniecznych funkcji życia. Liczniejsi będziemy i będziemy obecnie wiedzieli, jak szukać siebie i co o kim trzymać. A wieleż to działań, które szkodę tylko krajowi przyniosły, siły rzeczywiste zmarnowały, istnienie swoje winne [illegible] patrjotycznéj etykiecie, półsłowom niezrozumiałym i nieporozumieniu,— gdy znać się będziemy, życiem uporządkowaném związani, nie ujrzą one światła dziennego.

W myśli mojéj dotykam w tej chwili téj korzyści z istnienia Bratnich Stowarzyszeń Pomocy, na wspomnienie któréj dusza polska się raduje. Raduje się, gdy pomyśli że droga dla partji i stronnictw będzie zamknięta. Istnieć, będą zapewne, boć taka natura rzeczy świata i spraw się na nim agitujących, lecz zniknie cały ich charakter koteryjny wraz z właściwą mu zaciekłością. Brak wspólnego życia tylko zmuszał do tworzenia się tych grupp, najróżnorodniejszemi, często przypadkowemi węzłami pospajanych, a których jednakże członkowie na polu krajowém nawet, za swoją parafię walczyć czuli się obowiązani. Dziś, zniknie ta fatalna konieczność, wodzowie koterji emigracyjnych ugną czoła przed ogólnemi postanowieniami, i nadal wspólnie z innemi wśród wspólnéj instytucji dla pożytku ogólnego pracować będą zmuszeni. Partje polityczne stać się będą musiały tém, czém być rzeczywiście powinny, różnorodném pojmowaniem środków ocalenia i wskrzeszenia ojczyzny, a i tu jeszcze nad głowami ich zawiśnie ta cenzura stawiająca granice, która choć siepaczy i katów nie ma na swe rozporządzenie, kogo napiętnuje — tego piętna i hańby żadna siła w oczach Polaków i Polski nie zdejmie. Pozbawieni tego wrzoda, który zgniliznę po naszém ciele rozprowadzał, tego wrzoda, co choć z zewnątrz przyniesiony, potrafił jak bezwiedny sprzymierzeniec wrogów w chwili walki nam się narzucić i siły nasze paraliżować; tego wrzoda, co jak skamieniała choroba, przetrwał mężów i groby, i gdy wszystko się zmieniło, gdy cała przepaść dzieli nas od przeszłości, on jeden przetrwał, i niepojęty, nie zrozumiały przez nikogo, zawadza, gotów sączyć swój jad w nowe życie. Gdy się jego pozbędziemy, wtedy lepsza między emigracją a krajem ustali się harmonja; prędzéj do naszéj pomocy kraj się odwoła, chętniéj rad naszych usłucha. A rady i pomoc łatwiejszemi się staną.

I nie tu koniec szczęśliwym perspektywom, bo taka właściwość zdrowego i naturalnego kierunku, wpływ jego dobroczynny na wszystkich odnogach narodowego życia odbić się musi. Zadość się stanie i tym żądaniom silnéj władzy, uznaniu jéj potrzeby. Zmuszeni do uorganizowanego potępienia dla zachowania drogocennych instytucji wspólnego życia, stworzenia środków zaspokojenia wrodzonych potrzeb, łatwiéj zrozumiemy potrzebę władzy, świętość obowiązku, wyrzeczenie się osobistéj samowoli w każdym rodzaju działania. Gdy nadejdzie chwila ogólnej służby dla emigracji, ku pożytkowi kraju, na danym punkcie działania, wtedy zorganizowani, świadomi siebie i swoich środków, dzielniéj ten obowiązek wypełnimy. A do téj chwili, święta idea Rządu Narodowego, bo tak a nie inaczéj ta marzona władza nazwaną być musi, przenosić się będzie, jak to charakterystycznie wypowiedział jenerał Bosak [1]), od Towarzystwa Rolniczego aż do Komitetu Centralnego. Sumienie narodowe rozróżni w czyim się ręku znajduje.

Tak te wszystkie następstwa są zapewnione, jako pośrednie skutki istnienia Stowarzyszeń Wzajemnej Pomocy, jeśli zamiast zaciemniać wyobrażenia i kłócić przekonania zamiarami i chęciami do sfery Stowarzyszeń Wzajemnéj Pomocy nie należącemi, skupimy całą energję na ten programat, może niemiły dla rewolucjonisty z zasady, może nie dosyć upajający dla rewolucjonisty-artysty, lecz bardziéj wzniosły, kwestję życia dla tysiąców lepszych dzieci ojczyzny stanowiący — chcę mówić, na programat materjalnego i moralnego poparcia, i stworzenia życia polskiego. Mniemam, że dla rewolucjonisty praktyka nie mniej to piękne zadanie, gdy zwłaszcza występuje jako niezbędny warunek prac dla ojczyzny pożytecznych.

(Dok. nastąpi).

„Wytrwałość“ w nrze 23 powiada, że „Ojczyzna“ została organem robót, które stawiały jako programat, rząd pozakrajowy dla kraju i wychodctwa. Twierdzenie to nie ma żadnéj podstawy i jest w m a w i a n i e m w nas programatu, którego nigdy nie trzymaliśmy się i nie trzymamy, wszelkie bowiem nietylko rządzenia krajem z zagranicy, ale i usiłowania rządzenia, zawsze naganialiśmy i przeciwne im opinje wypowiadaliśmy, czego nie jeden dowód złożyliśmy przy ocenianiu podobnych usiłowań ostatniego reprezentanta-pełnomocnika p. Kurzyny i przez niego nominowanych komisarzy.

KORRESPONDENCJE.

Mohylów nad Dniestrem 20 stycznia 1865.

U nas, jak w całym kraju, smutno. Do szczęśliwych liczymy dzień, w którym bolesnej nie słyszymy wiadomości. Myśli o smutnych przejściach o

[1]) List jenerała Bosaka do ob. K. A., zamieszczony w Nr. 8 „Ojczyzny“ r. b.

FRANCISZEK JUNDZIŁŁ.

Paryż, 19 lutego.

W tych dniach straciliśmy jednego z towarzyszy wygnania, ś. p. Franciszek Jundziłł dnia 13 t. m. przeniósł się do wieczności. Należał do zacnéj i bardzo szanowanéj na Litwie rodziny, urodzony w słonimskim powiecie, w dziedzicznéj wiosce Johalinie, młode lata poświęcił służbie wojskowej, którą opuścił w 1858 r. w stopniu rotmistrza kawalerji. Ostatnie powstanie zastało go zajętego rolą, bo powróciwszy do domu, oddał się był na rodzinnéj skibie gospodarstwu, będącemu zawsze ulubioném zajęciem rycerskiego i rolniczego narodu. Na byłego oficera zwróciły się oczy tych, którzy powstanie w bezbronnym organizowali kraju, i odrazu wzywano go, aby objął dowództwo nad formującym się w słonimskim powiecie oddziałem. Ś. p. Franciszek krwi i życia dla ojczyzny nie szczędził, i kiedy inni za broń chwytali i on był gotów stanąć w szeregach, ale dowództwa przyjąć się wzbraniał, nie będąc pewien czy zadaniu podoła; naglony, przyjął je wreszcie, warując sobie, iż przy znalezieniu innego oficera znowu podrzędne zajmie miejsce, a nowemu dowódcy znajomością miejscowości służyć i pomagać będzie. Dnia 8 maja 1863 r. był w obozie u ówczesnego naczelnika wojennego grodzieńskiego województwa, pułkownika Duchyńskiego, a 12-go w okolicach Mołowid, w swoim już własnym obozie, 80-ciu ochotników liczył. Liczba ich wkrótce urosła do 300 przeszło i pierwsze tygodnie zeszły na ćwiczeniu młodego żołnierza, ogłaszaniu włościanom manifestu Rządu Narodowego, kuciu kos i wojennych przygotowaniach. Kiedy w okolice Mołowid nadciągnęły oddziały grodzieński, wołkowyski i prużański, pod dowództwem Lenkiewicza, Jundziłł ze swoimi ludźmi oddał się pod jego rozkazy, i najczynniejszy brał udział w bitwie pod Mołowidami dnia 3 czerwca, gdzie Moskale znaczne straty ponieśli. Kiedy po téj bitwie postanowiono się rozejść, aby walkę po całym rozszerzyć kraju, koło Jundziłła skupili się oprócz słonimskich, jeszcze nowogrodcy ochotnicy i kilkudziesięciu ludzi z oddziału Lenkiewicza. Z nimi udał się on ku Myszance, i 7 czerwca zatrzymał się w miejscu Górą zwaném, gdzie miał znowu potyczkę; ztamtąd dążąc ku kanałowi Ogińskiego, dotarł do granic nowogrodzkiego powiatu, a spełniając ściśle dany sobie rozkaz, gdy nowogrodzkich powstańców miejscowemu powiatowemu naczelnikowi oddał, przez pińskie błota napowrót do swojego powiatu podążył. Siły rosyjskie były już bardzo przeważne, i kilka tygodni zeszło Jundziłłowi na ciągłych po puszczach słonimskich marszach, pełnych trudów i niebezpieczeństw. Widziano go kolejno w lasach Haninowickich, Boreckich, Wiackich, Tartackich, koło Albertyna, Mołczadzi, Mołowid, Bytenia, raz pod samym Słonimem na żydowskim obozował cmentarzu. Po rozbiciu Łukaszewicza potrafił resztki jego oddziału ocalić i około siebie zgromadzić.

Dnia 14 sierpnia zdał dowództwo oddziału Kołłupajle, ale z nim razem podążył do Głębokiego-kąta, gdzie mieli spotkać wojennego naczelnika województwa grodzieńskiego; w marszu tym miał jeszcze udział w utarczce 15 sierpnia. Obwiniony o to, iż potyczek z nieprzyjacielem unikał, po prześledzeniu wszystkich okoliczności zupełnie uniewinnionym został, a kiedy powstanie na Litwie upadać coraz bardziéj zaczęło, podążył ku Królestwu. Dnia 8 października przeprawił się przez Bug, 20-go był już na granicy Galicji, w Borowej, a 29-go stanął w Krakowie. Tam, przez wojskowego organizatora Galicji, powołany dnia 9 grudnia do pełnienia obowiązków komendanta miasta, oddał się temu z całą gorliwością, a 20 stycznia 1864 r. naznaczony został organizatorem wojskowym w okręgu krakowskim; dnia 12 lutego Rząd Narodowy przysłał mu nominację na podpułkownika wojsk powstańczych, na początku zaś marca z powodu zrujnowanego zupełnie zdrowia, otrzymał urlop nieograniczony i razem z wielu innymi do Francji pospieszył. Przybył do Paryża dnia 8 marca 1864 r. Złamany publicznemi i rozlicznemi nieszczęściami, bo familja jego także ciężko dotkniętą została, do sił już nie wrócił: choroba piersiowa któréj zarodek może w lasach słonimskich znojom życia partyzanckiego był winien, rozwinęła się szybko, i pozbawiony środków do życia, przyjętym został do szpitala paryzkiego Hôtel-Dieu, gdzie opatrzony wszystkiemi Sakramentami w zgodzie z Bogiem i ludźmi duszę niebu oddał. U zmarłego znaleziono parę listów od rodziny o któréj zawsze z rozrzewnieniem mówił, rozmaite rozkazy i nominacje władz narodowych, a na drobnym kalendarzu kieszonkowym starannie zapisane wszystkie daty jego wojskowego i publicznego żywota, od chwili kiedy wstąpiwszy do oddziału, życie swe ojczyźnie poświęcił, aż do przybycia tu na tułactwo. Dalecy krewni, którzy go troskliwością otaczali, ostatnie słodząc chwile, sprawili mu pogrzeb, a uwiadomieni przez nich rodacy dnia 16 lutego odprowadzili zwłoki na cmentarz Père Lachaise, gdzie czekać będą, aż Bóg miłosierny przenieść je pozwoli do wolnéj już ojczyzny. Po żałobném za duszę zmarłego nabożeństwie, jedna z przytomnych na niém, prawdziwie chrześcjańskich niewiast naszych, mówiąc o tym zgonie takim wczesnym, bo ś. p. Jundziłł zaledwo 40 lat wieku liczył, i tak daleko od wszystkiego co kochał, zrobiła tę głęboką uwagę, iż umierając między ukochanymi, myśli się o tém co człowiek traci, w osamotnieniu zaś takiém i w takiéj niedoli, o tém co zyskuje. Słowa te zapisujemy tutaj na pociechę przyjaciół a szczególniéj krewnych zmarłego, gdyby się kiedy te kartki do rąk ich dostały.

nieustających nieszczęściach nasuwają się ciągle; a zatemi, jak się pociągnie cały szereg wspomnień z niedawnéj przeszłości i przyłączą się zapytania o przyszłość, to tak się ciężko robi na duszy, że się zazdrości tym co już nie żyją.

Nie masz prawie rodziny, którąby kogoś nie opłakiwała. Jedni zginęli na polu walki, drudzy poszli na tułaczkę, inni na wygnanie, inni na odsiadywanie lub odrabianie kary, inni zapełniają więzienia, kilku zamordowali. Litanja strat, jakie ponieśliśmy, jest długą; nie dłuższą może jak w Królestwie lub na Litwie, ale równie dotkliwą.

Wielu u nas wywieziono czasowo, par mesûre de precaution. Wywiezienie podobne jest okropne. Bo, jeśli robią rewizją, biorą do więzienia, śledzą, sądzą, i t. d., mało po mału można się z tém oswoić i nakoniec wie się, jaki dekret zapada. A to: pięknego poranku zajeżdża jakaś bryczka, każą siadać o nic nie pytając i nie dając pożegnać się z rodziną i wywożą nie mówiąc dokąd, Dobrze jeszcze, jeżeli w powiatowem mieście jest niezły jaki urzędnik i przez niego dowiedzieć się można o losie porwanego. W pierwszym razie trzeba czekać aż stanąwszy na miejscu, wywieziony sam napisze. Wszystko to jak powiadam, jest okropne. Zdaje się jednakże, że w ten sposób wywiezieni w krótce powrócą, bo nie ma żadnéj dobréj racji trzymać ich w głęboko-moskiewskich gubernjach. W prawdzie niegrubo rząd expensuje na nich. Kosztuje go tylko odwiezienie, a na miejscu pomimo rozporządzenia, ażeby czasowo-wywiezionym płacić 6 rubli srebrnych na miesiąc, a jeśli zostawiają żonę i dzieci, to żonie po 6 a dzieciom po 3 r. sr. miesięcznie, nikt z nich złamanego nie odbiera szeląga a nawet posyłane z tąd pieniądze na poczcie kradną. Korespondować z wywiezionymi można, ale nie inaczéj jak po moskiewsku. Listy pisane po polsku konfiskuje policja, jako pisane w języku buntowniczym.

Wiecie zapewne już o tem, że niejaki Pietrusiewicz, malarz, porobił fałszywe donosy i z tego powodu dużo ludzi aresztowano. Oprócz gołosłownéj denuncjacji, zrobionéj przez człowieka na którym ciąży zarzut kradzieży 700 rubli w kasie S., nie ma żadnych innych dowodów. Pomimo to ludzi niewinnych męczą po więzieniach, a denuncjant na wolnéj pozostaje stopie. Powinno by być odwrotnie: Pietrusiewicz powinien być uwięzionym i sądzonym za złodziejstwo, a zadenuncjowani uwolnieni.

Nie myślcie jednakże, żeśmy nosy na kwintę pospuszczali. Nie, tak źle nie jest. My tu wszyscy, het, po za Kamczatkę, żyjemy nadzieją. Delegację nie naród wysyłał, ale ta paskudna garstka, którą zawsze jako brud palcami wytykano, a która korzystając z powszechnego smutku, myśl wybłagania dla zuchwałych przebaczenia i proszenia o łaskę, usiłuje przedstawić jako heroizm, jako poświęcenie się dla ogółu. Próżne usiłowania!... patrzymy na tych panów jak na błaznów, do których umysłów i serc ma przystęp tylko jeden heroizm... spodlenia. Nie widzieliśmy ich na polu pracy narodowéj; wyleźli z dziur kiedy nadarzyła się sposobność uderzyć czołem o próg carski, za co w najgorszym razie, czeka ich tylko kopnięcie nogą. To też ogół z góry nimi pogardza. Okropne tu na nich hałasy. Szykanują ich na każdym kroku. Kilka dni temu, i żal mi było i smieszył mnie jeden mój znajomy, któremu ćwiekiem we łbie utkwiła myśl ukarania w sposób znany delegowanych. Nie może biedak dobrać sobie kompanji i nim do czego przyjdzie gotów pomieszać się na tym punkcie. Perswadowałem mu, ażeby dał temu pokój; zamiast ich wybić, dotkliwiéj pobijemy ich pogardą.

Zürich, 23 lutego.

⨯ Jeden z wychodców tutaj mieszkających L. Dominik, ulepszył według swego pomysłu machinę do prania bielizny, bardzo prostéj konstrukcji, którą dziennie z pomocą 3ch ludzi można 500 i więcéj sztuk różnéj bielizny wyprać potrzebując do téj ilości najwiecéj cztery funty mydła. Pan Dominik z szczupłych swoich funduszów wystawił taką machinę i odbywał z nią przez trzy tygodnie próby z bielizną aresztantów w więzieniu zürichskiem będących, a następnie z bielizną chorych tutejszego szpitala. Próby najlepiéj powiodły się i wynalazca otrzymał świadectwa o praktyczności przez niego ulepszonéj machiny. Maszyną tą, można prać najdelikatniejsze tkaniny i nie tyle się w niéj niszczą, ile piorąc rękami a co więcéj szczotkami, ktorych w Szwajcarji pospolicie do prania używają. Maszyna ta kosztuje najwyżéj 75 franków i może być użytą w najmniejszém gospodarstwie, gdyż zajmuje miejsca, zaledwo na 20 stóp □. Trwanie téj maszyny jest tak długie, jak drzewa z którego jest zrobiona, to jest dopóty, dopóki nie zgnije. Uszkodzenia zaś jakie mogą mieć miejsca, każdy gospodarz łatwo sam naprawić może. Bliższych wiadomości o ulepszonéj machinie do prania bielizny, powziąć można u p. L. Dominika w Zürichu ulica Ausersihl Kreuel Nr. 299.

Z Genewy donoszą, że tamtejsze Stowarzyszenie Wzajemnéj Pomocy, utworzyło „Czytelnię" pod nazwą „Żeligowskiego" z książek które pozostały po zmarłym poecie, i z książek przez różne osoby ofiarowanych. Ma być przy tem zebrana składka na zaprenumerowanie dzienników, a niektórzy z wychodców, mają w czytelni zająć się dawaniem lekcji francuzkiego języka, historji polskiéj i innych przedmiotów. Czytelnie jako punkt zbioru, mogą służyć zarazem jako instytucje kształcące, byle tylko starano się o ich utrzymanie stałe i nie opadały chęci w ich utrzymaniu, jak to najczęściéj pomiędzy nami bywa.

Poseł szwajcarski w Wiedniu p. Sztejger telegrafem zwiadomił radę związkową w Bernie, że otrzymał od ministerjum spraw zagranicznych zapewnienie, że jenerał Langiewicz uwolniony został i w tych dniach do Szwajcarji przybędzie. Spodziewamy się, że rząd austrjacki uwolni także jenerała Wysockiego internowanego w Linz i jenerała Jeziorańskiego internowanego w Kufsztejnie. W Austrji jest jeszcze 400 internowanych Polaków, którzy zostali uwolnieni. Bawarja lękając się, ażeby w jéj posiadłościach nie zatrzymali się ogołoceni ze środków emigranci, wydała rozporządzenie, żeby tylko tych przepuszczać przez granice, którzy mają wizowane paszporta. W skutek tego rząd austrjacki zażądał od posła szwajcarskiego w Wiedniu, żeby tym emigrantom którzy chcą się udać do Szwajcarji, kładł na pasportach swoją wizę. Rada Związkowa posłała więc instrukcję swojemu posłowi, objaśniającą go, w jakich razach ma paszporta wizować; a rząd bawarski taż rada zawiadomiła, że odtąd tych tylko Polaków przyjmie w Szwajcarji którzy posiadać będa wizę posła szwajcarskiego w Wiedniu. W końcu ciekawą wam podam wiadomość, że do konwencji genewskiéj, do któréj prawie wszystkie mocarstwa przystąpiły, a ogłaszającej ambulanse wczasie wojny za neutralne i usiłującą rannych zabezpieczyć [illegible] prześladowania wojennego, nie przystąpiła Rosja, motywując odmowę swoją dostatecznie zaopatrzoną i dobrze urządzoną w armji swojéj służbą medyczną. Wiadomo, że powodem publicznie niewypowiedzianym, ale który istotnie dał myśl téj prawdziwie ludzkiéj konwencji zabezpieczającej rannych w wojnie, były okrucieństwa moskiewskie w powstaniu polskiem nad rannymi wywierane, dobijanie ich, więzienie, wieszanie i t. p. Pastwienie się nad rannymi powstańcami, z których jednego w Wieluńskiem w czasie trwającéj jeszcze bitwy powieszono, a innego na Podlasiu spalono pod krzakiem, oburzyło narody i skłoniło ich do szukania środków zaradzających na przyszłość podobnym barbarzyństwom. Rząd carski odmawiając przystąpienia do genewskiéj konwencji, jeszcze jeden dał dowód że jest rządem barbarzyńskim, że dobijanie, palenie, wieszanie i zsyłanie do Sybiru rannych uważa za dobre i w przyszłości podobnie postępować zamyśla.

Dnia 15 lutego umarł wikarjusz dyecezji Chur głośny w Szwajcarji ojciec Teodozjus. Umarł w apenzelskich górach w kąpielach Hejden. Był założycielem zakonu Siostr Uczących, których już liczą 321 w kantonach Szwyc, Ury, Unterwalden, Luzern, St. Galen, Turgowji Appenzell, Solura, Wallis. Fryburg, Zug i w Graubinden, jak również w Austrji, w Prusach i w Badenie. Głównem ich siedliskiem jest Ingenbol około Szwyc.

Belgrad, 14 lutego.

Sejm węgierski, sejm kroacki, oto w téj chwili wyrazy, które gabinet wiedeński wysunął naprzód jako hasła w dziennych austrjackiéj polityki rozkazach. Wyrazy i nic więcéj, rzucone na to, ażeby oszukać Węgrów i Kroatów i uczynić z nich powolne narzędzia polityki wiecznie głodnéj, wiecznie łaknącéj pieniędzy. Austrjackie cesarstwo, podobne jest do dziurawego worka, którego napchać nie sposób. W miarę wzrastania dochodów państwa, wzrastają państwowe potrzeby, służąc jako pęta rozwojowi rolnictwa, przemysłu i handlu. Kraj żyzny i zamożny wzrosł by szybko, gdyby szykana austrjacka nie stała na przeszkodzie ekonomicznemu rozwojowi. Naprzykład: weźmy koleje żelazne na Węgrzech. Nie ma wątpliwości że Węgry pokryłyby się całkowicie siecią dróg żelaznych, gdyby nie przepisy jeżdżenia. Przedsiębierstwo kolei wymaga szybkiéj jazdy dla oszczędzenia paliwa; rząd jednakże wymaga powolnéj jazdy, dla tego że paliwo przynosi mu dochód. Przedsiębierstwa tracą, rząd zyskuje. Tak we wszystkiem. Weźmy drugi przykład, gorzelnie. Gorzelnie potrzebne są dla gnoju, a gnój dla rolnictwa. Lecz rząd nie pobiera podatków od zbiorów ale od gruntu, wszystko więc dla niego jedno, ile się urodzi, mniéj czy więcéj. Obłożył więc ogromnym podatkiem gorzelnie przez które dotknął produkcję zboża i utrudnił rozwój rolnictwa. Obecnie ma być ten podatek zniżonym, bez wynagrodzenia jednakże szkód jakie poczynił.

I jest to rząd mianujący się konstytucyjnym, rząd przy którym na straży rzekomo interesów narodowych stoi sejm; komedja grana na to jedynie, ażeby wmówić w kontrybuentów, że oni sami wkładają na siebie coraz to większe ciężary podatkowe.

Komedji téj nie chcieli grać Węgry, więc im sejm rozwiązano; nie chcieli grać Kroaci, więc im sejm rozwiązano; i Węgry i Kroację ogłoszono w stanie buntu.

Teraz chodzi o to, ażeby z ogółu wybrać samych tylko takich ludzi, którzy by się nadali do komedji. W tym celu zwołaną została w Zagrzebiu tak zwana bańska konferencja. Celem jéj jest obmyślić sposoby wykluczenia z sejmu ludzi niepodległego sposobu myślenia, miłujących kraj i znających jego istotne potrzeby, a dobrania szajki powolnéj we wszystkiem rządowi. Jeżeli się to uda, będzie sejm; jeżeli się nie uda, będzie stan wyjątkowy. Kroaci mają przed sobą wóz i przewóz: albo się wyrzec miłości ojczyzny, albo chodzić przez nieograniczony czas w pętach wyjątkowości. Niech żyje austrjacka konstytucja!...

Bańska konferencja odbywa się ukradkiem, nie publicznie, lecz w prywatnem bana pomieszkaniu, dla tego żeby o niej niegadano w Kroacji i nie pisano do wiedeńskich, pragskich i peszteńskich opozycyjnych dzienników. To ją dostatecznie charakteryzuje. To też publiczna opinja patrzy na nią ze wstrętem i niedowierzaniem i dziesięciu powołanych wstrzymało się od zasiadania w radzie nie mającéj żadnéj prawnéj podstawy. Pomiędzy tymi co się wstrzymali wymieniają: biskupa Sztrosmajera, Raucha, hr. Jankowicza, Pejaczenicza, bar. Prandau i żupana Delimanicza.

Z miejscowych wiadomości nie mam nic do zakomunikowania „Ojczyznie" chyba to tylko, że spadły tak wielkie śniegi o których tutejsi mieszkańcy wyobrażenia nie mieli. W braku miejscowych wiadomości, wspomnę wam o nieukontentowaniu, którego powodem jest kolonizowanie się Czerkiesów pomiędzy Słowianami. Obwiniają o to Sułtana, według mnie, niesłusznie. Czerkiesi nieruszyli by się z gór ojczystych, gdyby ich nie zmusili Moskale. Kolonizacja więc ich, jest dziełem moskali. Sułtan osiedlił ich w Europie nie przeciwko Słowianom a przeciwko Moskalom, których Czerkiesi będą z pewnością bili serdecznie, jeżeli im się zręczność nadarzy. Niechby przeto raczéj Słowianie ze swojemi pretensjami do Moskali się zwrócili.

O Łuce Wukałowiczu, od czasu przeniesienia się jego na rozkaz Czarnogórskiéj władzy z Grahowa do Sutoryny, nic prawie nie słychać. Trebiński kajmakan i mustarski pasza ofiarowali mu powrot do domu. On to odrzucił i gromadzi ludzi w Jastrebickiéj płaninie. Ci co Łukę bliżéj znają, twierdzą ze nie można po nim wielkich spodziewać się rzeczy.

Londyn, 17 lutego.

(**K.**) Wiadome wam szczegóły otwarcia parlamentu, który p. Derby porównał do konającego. Nie zupełnie słuszne porównanie, arystokracja angielska tak głęboko wrosła w grunt narodowy, że wyrwać ją ztamtąd nie łatwo. Walka reformistów zapewne wkrótce rozpocznie się z całą siłą, pod wodzą Gladstona i wielu młodych jak Amberley gladjatorów, gdyż cyceronami nazywać ludzi posiadających własności Kameleonów, nieloicznie. Często największe reformy jak Czatama lub Peela, były wynikiem kaprysu lub sprzeczki a nie potrzeby ogólnie zrozumianéj i uznanéj, taki jest właściwy charakter Anglików, czynny, ekscentryczny, samolubny, wsteczny i postępowy zarazem! Rywalizując z Francją Anglja, zdobywa się raz na czyny godne pochwały, to znowuż innym razem na intrygi pełne niecnoty. Dziś widząc ustalone stosunki i wzmocnione wpływy Francji we Włoszech, ajenci brytańscy wzniecają tam rozdwojenia. Podajemy wam tu wiadomość obiegającą od dni kilku londyńskie towarzystwa. Od chwili zawarcia konwencji 15 września lord Buckingham wszedł w stosunki z ex-królem Franciszkiem II, i wkrótce potem wiele podejrzanych turystów pokazało się w Sycylji, którzy rozwinęli propagandę na korzyść wygnanego króla; powiadają, że nawet zawarto tajemny układ z Franciszkiem II, mocą którego Anglja ma pomagać w przywróceniu neapolitańskiego królestwa za co Franciszek II. ma ustąpić port sirakuzki i kopalnie siarki w Sycylji. Nie dajemy wiary tym pogłoskom, ale w teraźniejszym stanie intryg politycznych, wszystko jest możebnem. Zatargi w Tunisie i Algierji były sprawą angielskich ajentów, którzy w figurach kwakrów, metodystów, misjonarzy, zjawiają się wszędzie gdzie mogą wywołać konflikt z swoim tradycyjnym wrogiem. Morze Sródziemne, na którym wyłącznie panuje bandera angielska, mając klucz gibraltarski jest główną sceną działań zwróconych przeciw przewadze francuzkiéj floty. Liberalizm fałszywy w czasach walki o niepodległość, dziś wychodzi bez maski i spiskuje z reakcją w Rzymie na zgubę Włoch. Ufamy jednakże, że ten antagonizm Anglji z Francją i brudne intrygi w Rzymie, nie cofną odrodzenia Włoch. Z Liwerpolu posłano do Garibaldego adres zapraszający go do Anglji, Garibaldi odmówił przyjazdu. Po doznanéj urazie i spiskowaniu Anglików na niepodległość jego ojczyzny, bohater Włoch nie postawi więcéj nogi na ziemi Albionu. Przemysłowy Anglik odwiedziny bohatera Włoch obrócił w spekulację i za kilkudniowy pobyt Garibaldego w Londynie ściągnął miljony do kieszeni handlarzy. Pokazywano go za pieniądze, cóż dziwnego, że dziś znowu proszą. Z powodu zajścia w Japonji, Anglicy znowu zapraszają do wspólnéj walki Francuzów, zaproszenie to cechuje w dzisiejszych czasach politycznych wrogów, wszakże niedawno odwieczni antagoniści Prusy i Austrja, przedsięwzieli wspólną wyprawę. Peru zawarło przymierze z Hiszpanją, obowiązując się zapłacić 100,000,000 realów. Guano więc dla polityki jest pożądanem produktem, osobliwie w czasach bankructwa.

Wojna Paraguaju z Brazylją nieprawa i podstępna, przyjmuje szerokie rozmiary. Payzandu zdobyły brazylijskie wojska po krwawéj bitwie w ciągu trzech dni, straty z obu stron znaczne. Główny oddział cesarski idzie na Montewideo, ajenci dyplomatyczni starają się zabezpieczyć handlowe interesa. Wojska paraguajskie zdobyły fortecę Corumba w prowincji Matto-Grosso, podobno Mirando i Dowrado, dwa silne forty także zdobyte przez Paraguaj. Głoszą o wysłaniu komisji dla załatwienia kwestji z Brazylją. Francja ma pośredniczyć.

Często w urzędowych francuzkich dziennikach, osobliwie w organie bonapartystów „l'International," spotykamy niedorzeczne o Polsce wiadomości, pochodzące z niewiadomego źródła. „l'International" nie jest naszym przyjacielem, puszcza tendencyjnie kłamstwa o polskiéj sprawie, co pozwala podejrzywać go o nieprawe stosunki. W grudniu ogłaszał kilkakrotnie o rychłem zniesieniu stanu oblężenia w Polsce, potem o reformach i łaskach cara dla Polski. Temi dniami podał wiadomość, że wrócili do Londynu ajenci dyplomatyczni R. N. baron Weligorski i hr. C. Gurowski, nigdyśmy nie słyszeli o podobnych nazwisk ajentach. Dziś zamieszcza jako pewną również bezzasadną wiadomość, że markiz Wielopolski wkrótce obejmie zarząd cywilny, a Berg wojenny w Królestwie Polskiem. Ciekawą jest rzeczą, kto go zasila

temi bąkami i co za powód zajmowania się wytrwale polską sprawą, dla któréj nigdy nie był życzliwym.

Dziś przedstawiono budżet wydatków na marynarkę angielską, dochodzący 10,746,177 funtów szterlingów. Nowy przegląd pod redakcją H. Lewisa znanego autora, ma wkrótce zjawić się w Londynie.

— Rzeczą dla historji ważną jest dokładne wyświecenie dat dziejowych wypadków. List który odebraliśmy od b. członka sekretarza Rządu Narodowego p. J. Janowskiego, napisany z powodu artykułu o dokumentach jenerała Mierosławskiego, podaje daty kilku postanowień stanowczych z początku powstania, które w artykule powyższym bez określenia były podane. Drukujemy go chętnie w nadziei, że nie tylko dla historyka powstania list ten będzie zajmującym.

Szanowny Redaktorze!

W nrach 12 i 13 dziennika waszego, zamieściliście w odcinku Przegląd „Dokumentów Urzędowych do dziejów Organizacji Jeneralnéj powstania narodowego w latach 1863 i 1864.“ W artykule tym znajduję niektóre niedokładności i braki, które jako naoczny świadek wypadków i współdziałacz w owéj chwili, czuję się w obowiązku sprostowania. I tak w rozbiorze nru III. Dokumentów czytamy:

„Jenerał Mierosławski powołany został na przedstawienie poległego pod Krzywosączą Władysława Janowskiego, który wezwany został na członka Komitetu Centralnego już po wybuchłem powstaniu, ale w nim nie zasiadał, z powodu misji jaką otrzymał do Paryża. Wezwanie Mierosławskiego na Dyktatora, wywołało żywą dyskusję w łonie Komitetu, który podówczas składał się (prócz jednéj osoby z dawnego kompletu pozostałéj), z ludzi nowych i prawie przed samem powstaniem, bo przed 10 stycznia do Komitetu wybranych. Oni to zdecydowali powstanie i oni następnie wezwali Mierosławskiego.“ W ustępie tym przebieg wypadków jest mylnie przedstawiony, gdyż rzecz tak się miała:

Komitet Centralny zmienił skład swój nie w styczniu 1863, lecz jeszcze w grudniu 1862 roku, zmiana ta była stanowczą, gdyż na dwóch członków z dawnego kompletu pozostałych, weszło trzech nowych; pierwsze posiedzenie tego nowego Komitetu, na którem trzéj nowo weszli członkowie złożyli stosowną przysięgę, odbyło się dnia 29 grudnia 1862 r. Późniéj a mianowicie dnia 3 stycznia 1863 r. w skutek zadecydowanego większością czterech głosów przeciwko jednemu, stanowczego i bezpośredniego już dążenia do zbrojnego powstania i uznanéj konieczności przedsięwzięcia odpowiednich do tego prac i przygotowań, bez oznaczenia jednakże dnia powstania (termin 22 stycznia przyjętym dopiero został na posiedzeniu 15 stycznia po dokonanym w Warszawie poborze), tenże jeden głos przeciwny, pozostały z dawnego składu ustąpił, a w jego miejsce powołany został na członka Komitetu ś. p. Stefan Bobrowski, obecny na posiedzeniu jako zastępca, a podzielający zdanie większości. Dnia 17 stycznia ś. p. Zygmunt Padlewski, członek Komitetu i naczelnik miasta Warszawy, wyjechał dla objęcia dowództwa nad spisowymi w lasach Kampinowskich zbierającymi się. Opróżnione po nim miejsce w Komitecie, zajął przybyły do Warszawy w dniu 18 stycznia ś. p. Władysław Janowski, naczelnikostwo miasta zaś objął członek Komitetu ś. p. Stefan Bobrowski, a zatem jeszcze przed a nie po wybuchu powstania, jak to mylnie w ustępie wyżéj przytoczonym podano.

Powołanie jenerała Mierosławskiego na dyktatora, wypłynęło rzeczywiście z inicjatywy ś. p. brata mego Władysława Janowskiego, a decyzja w tym względzie zapadła po dwudniowych, na posiedzeniach 19 i 20 stycznia, bardzo żywych i upornych dyskusjach, sformułowana tak jak ją „Dokumenta Urzędowe“ podały, zatwierdzoną ostatecznie została dnia 21 stycznia i tegoż dnia, a więc jeszcze przed powstaniem, Władysław Janowski wysłany został do jenerała Mierosławskiego w charakterze komisarza jeneralnego Komitetu Centralnego jako Tymczasowego Rządu przy Dyktatorze; jednocześnie bowiem ztym Komitet Centralny Narodowy, zamienił się w Rząd Tymczasowy, zmniejszył liczbę swych członków do trzech i czwartego sekretarza, a wyszłego ze składu Stefana Bobrowskiego, pozostawił naczelnikiem miasta Warszawy. Powtórne wezwanie jenerała Mierosławskiego na dyktatora, noszące datę 25 stycznia, przez Władysława Daniłowskiego posłane, zrobiono dla tego, że o skutku pierwszego żadnéj nie miano wiadomości, umówione depesze telegraficzne tak z granicy Kongresówki jak i z Paryża nie przychodziły, sądzono zatem że wysłanego Władysława Janowskiego wypadek jaki w drodze spotkał, a czas naglił, czekać nie było można. W jaki sposób jenerał Mierosławski przyjął ofiarowaną mu dyktaturę, czy stawiał jakie warunki lub nie, czy Dokumenta w tym punkcie prawdziwie rzecz przedstawiają — nie wiem i Komitet przedmiotu tego nigdy nie znał, bo główny świadek i pośrednik Władysław Janowski, tajemnicę tego zabrał z sobą do grobu, kładąc głowę na polach Krzywosącza.

Podałem tu tylko fakta, ale fakta rzeczywiste; wykład przyczyn, które spowodowały decyzję 3 stycznia, jak również decyzję i akta 21 i 25 stycznia zostawiam na późniéj, gdyż to jest przedmiot, którego kilku słowami wyjaśnić niepodobna, bez narażenia go na spaczenie i niedokładność; zresztą dziś chodzi mi głównie o sprostowanie faktów, a nie o wykazanie ich przyczyn.

W dalszym ciągu przeglądu „Dokumentów Urzędowych,“ autor przytoczywszy postanowienie Tymczasowego Rządu, oznaczające jenerałowi Mierosławskiemu termin prekluzyjny 8 marca do wystąpienia na pole działań wojennych, z zastrzeżeniem ustania zobowiązań aktem 25 stycznia, względem jenerała Mierosławskiego zaciągniętych, co rzeczywiście jest faktem autentycznym, twierdzi zaraz daléj, że aż do końca czerwca 1863 roku to jest, aż do drugiego sformowania stałego Rządu, „nikt już jenerała do żadnéj czynności nie powoływał, chociaż konferencje w tym przedmiocie i odpowiedzi na liczne podania jego przyjaciół miały miejsce.“ Twierdzenie to autora przeglądu Dokumentów jest mylne, gdyż w tym czasie od 8 marca a właściwie od upadku dyktatury Langiewicza do końca czerwca, po dwakroć usiłował Rząd Tymczasowy lub też pojedynczy obywatele w jego imieniu działający, uważając dyktaturę jenerała Mierosławskiego za całkowicie już umorzoną i odrzuciwszy w zasadzie wszelką dyktaturę na przyszłość, wprowadzić jenerała Mierosławskiego na drogę najwłaściwszą dla Polaka, a tembardziéj dla jenerała, którego zdolnościom wojskowym tak szeroki dawano rozgłos. Wszystkie te jednak usiłowania do żadnego nie doprowadziły rezultatu.

Pierwsze starania czynione w Krakowie przez ś. p. Stefana Bobrowskiego [1]), zaraz po upadku dyktatury Langiewicza, skierowane były głównie do tego, by powstrzymać jenerała Mierosławskiego od ogłoszenia przygotowanéj przez niego owéj niefortunnéj protestacji, jak również do skłonienia go ku zgodzie i wspólnemu ratowaniu zachwianéj sprawy w samym jéj rozwoju. Lecz niestety, jedynym skutkiem tych usiłowań było: ogłoszenie protestacji i zachowanie nieprzyjaznéj postawy względem Tymczasowego Rządu, który jak wiadomo, wziął na nowo ster sprawy w swe ręce.

Następnie w pierwszych dniach kwietnia Rząd Tymczasowy widząc jak szkodliwe następstwa z nieprzyjaznego zachowania się jenerała Mierosławskiego wynikają dla sprawy, przyjąwszy nadto za zasadę, że w tak ważnéj dla kraju chwili, obowiązkiem jest Rządu wydobyć wszystkie zasoby i zużytkować wszystkich ludzi, bez względu nawet na ich polityczne teorje, postanowił [2]) raz jeszcze wezwać jenerała do upamiętania się i przyjęcia udziału w toczącéj się walce, od któréj żadnemu Polakowi, a tem bardziej jak już powiedziałem jenerałowi Mierosławskiemu usuwać się nie było wolno. Po długich debatach zgodzono się jednomyślnie, mianować jenerała Mierosławskiego, naczelnie dowodzącym powstaniem na lewym brzegu Wisły lub też na Litwie, zostawiając mu prawo wyboru, z uwagą wszakże, że wybór lewego brzegu Wisły byłby tak dla powstania w owoczesnym jego stanie, jak i dla samego nawet jenerała korzystniejszy, w każdym razie oddawano do jego dyspozycji na pierwsze potrzeby sumę 100,000 złp. czyli prawie cały rozporządzalny w owéj chwili fundusz, oraz wszystek zasób broni, jaki się znajdował na miejscu w Krakowie, a nadto ten jaki był w drodze, co mogło wynosić około 1,500 karabinów, przy tem cały potrzebny na odpowiednią liczbę wojska rynsztunek i zapasy [3]). Jeden z członków Rządu przygotował odpowiedni do jenerała reskrypt, nie chcąc tak ważnéj kwestji bez żadnego dokumentu pisanego pozostawiać. Reskrypt ten wszakże nie został posłany, gdyż dano pierwszeństwo żywemu słowu nad pisanem, sądząc że tym sposobem, łatwiéj do porozumienia się przyjdzie. Zamiast więc wysłania kurjera delegował Rząd Tymczasowy jednego ze swych członków jako pełnomocnika, dając mu tylko instrukcje na pismie postępowania w duchu powyżéj przytoczonéj decyzji. Lecz i to nie sprowadziło pożądanéj zgody bo jenerał Mierosławski okazując się z początku skłonnym do porozumienia, pomimo nawet zgodzenia się pełnomocnika Rządu na niektóre postawione przez jenerała warunki — nagle propozycje odrzucił, upierając się przy nieistniejących już prawach i zobowiązaniach do dyktatury, z aktów 21 i 25 stycznia wypływających.

Co do licznych jakoby podań, czynionych przez przyjaciół jenerała Mierosławskiego do Rządu Tymczasowego i odpowiedzi na nie, o których autor przeglądu dokumentów wspomina, takowe wcale miejsca nie miały [4]).

W dalszym ciągu Przeglądu „Dokumentów Urzędowych,“ nic niezgodnego z biegiem wypadków nie znalazłem, opinję autora podzielam, a kończąc na tem moje uwagi, proszę Was Szanowny Redaktorze, ażebyście je w najbliższym nrze waszego pisma zamieścić chcieli.

Paryż, 18 lutego. Pozdrowienie i braterstwo
Józef Janowski.

---

[1]) Bobrowski konferował z Mierosławskim w skutek przedstawień i nalegań przyjaciół jenerała i pozwolenia danego mu przez dwóch wówczas w Krakowie obecnych członków T. R. N. Przedmiotem konferencji nie tyle była protestacja, gdyż ta wówczas była już wydana, ile umówienie się o warunki służby narodowéj dla jenerała, któremi były ze strony T. R. N. żądanie podpisania deklaracji uznania T. R. N. i posłuszeństwa dla niego. Jenerał nie podpisał deklaracji i konferencja spełzła na niczem. (Przyp. Red.)

[2]) Czyniąc nowe ustępstwo naleganiom przyjaciół jenerała. Zapewno przypomni sobie obywatel J. Janowski, że wysłańcy Mierosławskiego ciągle zgłaszali się do T. R. N. i zapewniali, że jenerał przyjmie warunki podawane przez rząd, jenerał zaś ciągle je odrzucał, nie mając zdaje się ochoty występować na pole bitwy. (P. R.)

[3]) Obyw. Janowski pominął tu jedną okoliczność, to jest, że rząd nie nominował, tylko przyrzekł nominować jenerała Mierosławskiego naczelnie dowodzącym lewego brzegu Wisły, jeżeli jenerał podpisze deklarację, którą podówczas, po upadku Langiewicza wszyscy wyżsi dowódcy powstania podpisywać byli powinni, t. j. deklarację uznania, posłuszeństwa i uległości dla rządu. Jenerał i tym razem nie chciał przyobiecać posłuszeństwa i konferencje znowuż zerwano. Tymczasem jego stronnicy i przyjaciele p. Ignacego Chmielińskiego spiskowali przeciwko Rządowi, czego skutkiem była w końcu zupełna dezorganizacja całéj machiny polityczno-administracyjnéj powstania. (P. R.)

[4]) Przypominamy ob. Janowskiemu wysłańca jenerała p. A. który nie był jeszcze ostatnim z przyjaciół jego do rządu w interesie jenerała udających się. (P. R.)

POLSKA.

— Rzeczywisty tajny radca Braunszweig, ukazem carskim mianowany został prezesem komisji likwidacyjnéj; na członków zaś tejże komisji, komitet urządzający mianował Andrejewa, Hurko i Ogolina.

— Komitet urządzający względem uregulowania podatków stałych od właścicieli ziemskich, utrzymując na przyszłość wszystkie trzy rodzaje podatków stałych, jakoto: kontyngens liwerunkowy, ofiary i podymnego z szarwarkiem, postanowił: że pierwszy z tych podatków zamieni się na podatek gruntowy, drugi zatrzymuje swoje nazwisko, w nazwisku trzeciego opuszcza się dodatek: „z szarwarkiem,“ (zapewne nowy podatek będzie ustanowiony). Za zasadę do oznaczenia ilości i jakości gruntów, przyjętemi będą deklaracje dziedziców wykazujące przestrzeń gruntów z podziałem na klasy. W razie dostrzeżenia, że deklaracja nie rzetelnie była podaną, właściciel pociągnięty będzie do opłacania corocznie podwójnéj ilości utajonego podatku; w razie nie złożenia na termin owéj deklaracji (na drukowanym blankiecie), takowa sporządzoną będzie przez urzędnika zesłanego na koszt dziedzica. Co się zaś tycze uregulowania podatku kontyngensu liwerunkowego z gruntów włościańskich, to wiadomości co do przestrzeni tychże mają być podane przez wójtów gmin przy współdziałaniu komisarzy i komisji włościańskich.

— „Dzien. Pozn.“ donosi: że kilkanaście plakatów w Warszawie otrzymał Berg, Trepow, Frederiks, policmajstrzy i komisarze cyrkułowi, i że plakaty te jakoby z zagranicy sprowadzone zostały, co spowodowało nowe rewizje i aresztowania. Fabryka mianowicie tabaki p. Kronenberga uległa 13 lutego ściśléj rewizji i kilka osób aresztowano. Spodziewany jest powrót kilku osób wywiezionych bez wyroku jako to: pp. Kucza, Łaszczyńskiego, Majewskiego, Rawicza i innych. Bal u Berga 12 lutego miał być świetny, znajdowało się na nim kilka osób z polskiéj arystokracji. Toż samo pismo donosi co następuje: „Dwóch chłopów z gubernji Augustowskiéj, podało prośbę) prawdopodobnie z natchnienia naczelnika wojennego) do dyrektora głównego komisji spraw wewnętrznych kniazia Czerkaskiego, o zaprowadzenie u nich szkół z wykładem w języku rosyjskim. Kniaź Czerkaski wezwał na naradę p. Wittego dyrektora komisji oświecenia i kilku innych dygnitarzy. Gdy projekt zaprowadzenia szkół rossyjskich w Augustowskiem nie bardzo approbowano, Kniaź Czerkaski podał propozycję, aby wykładano w języku polskim, lecz z zastosowaniem do niego rossyjskiego pisma. Takie załatwienie sprawy także nie wszystkim trafiło do przekonania i kwestja ta zatem nie została jeszcze stanowczo rostrzygniętą.“

— „Dziennik Warszawski“ w Nrze 35 z r. b. ogłasza wyjątki z listu pasterskiego, wydanego z powodu Nowego Roku przez biskupa Staniewskiego, administratora rzymsko-katolickiéj archidyecezyi mohylewskiéj, napisany po moskiewsku, wówczas gdy wszyscy poprzednicy tego biskupa, pisali podobne akta po polsku lub po łacinie. Biskup Staniewski nie od dzisiaj jest znany jako serwilista i przychylny Moskwie człowiek, nie dziwimy się więc, że dopuścił się podobnéj zbrodni narodowéj, jak napisanie owego okólnika po moskiewsku, w którym zaleca posłuszeństwo i pokorę dla cara, modły za carstwo i t. p. rzeczy. Ażeby nie wzięto mu za złe tak nikczemnego pisania, powołuje się na powagę ś. p. arcybiskupa Hołowińskiego, który przecież pisał po polsku i podobnéj zdrady jak biskup Staniewski nie dopuścił się, chociaż powtarzał zwykłe w pismie świętem zalecania szanowania władzy, zostawiając rozumowi czytelnika jakiéj władzy chce być posłusznym, i którą uważa za pochodzącą od Boga. Donosząc o tak niegodnym postępku biskupa Staniewskiego, usiłującym narodowi odebrać tę osłonę jaką znajdował w kościele, spodziewamy się, że opinja publiczna dbała o powstrzymanie zarazy, potępi go najsilniéj, ażeby w zarodku stłumić niebezpieczeństwo, jakiem grozi kościołowi i narodowi systemat i stanowisko w obec rządu petersburgskich katolików.

— „Breslauer Ztg.“ donosi, że rada administracyjna Królestwa, postanowiła żydów przyjmować do wszystkich urzędów. W Polsce nie było prawa wykluczającego ich od urzędów, zawsze jednak przypomnienie swobody starania się o urzęda dla żydów, jakiem jest nowe postanowienie rady, uważamy za dobre.

— Były zastępca naczelnika sił zbrojnych Województwa Mazowieckiego pułkownik Seifried, uciekł wraz z stróżem z więzienia austrjackiego na zamku krakowskim.

— „Breslauer Ztg.“ donosi, że rada administracyjna Królestwa zatwierdziła projekt budowy kolei żelaznéj z Rokicin do Łodzi bankiera Blocha, która ma być za rok ukończoną. Przedsiębiorcom przyznano także przed innemi prawo na koncesję do dalszéj budowy téj kolei z Łodzi do Kalisza.

— „Orłowskie gubernskie Wiedomosti“ donoszą, że polityczni z Polski więźniowie w rotach tamtejszych aresztanckich, w liczbie 9-ciu zbiegli w z. r. od roboty w cegielni, wszyscy zostali ujęci. Dwóch schwytano 20 stycznia r. b. we wsi Selichowie w pow. orłowskim, czterech schwytano 21 stycznia, jednego 22 stycznia w pow. karaczewskim, a dwóch tegoż dnia w mieście Karaczewie.

— W „Kiewlaninie“ zamieszczona jest następująca wiadomość: „Największa liczba listów, polegających po sprawdzeniu zamianie na akta wykupne, jest w gubernji wołyńskiéj 3,073 listów, w podolskiéj 1,843, a w kijowskiéj 1809. Z téj liczby sprawdzono przez zjazdy polubowne najwięcéj w gubernji wołyńskiéj 888, w podolskiéj 631, w kijowskiéj 127; ale podług

zamiany na akta wykupne, pierwsze miejsce zajmuje gubernja kijowska 80, potem wołyńska 74, nakoniec podolska 71. Ugód polubownych pomiędzy obywatelami a włościanami o rozgraniczeniu użytków najwięcéj było w gubernji kijowskiéj 131, następnie w wołyńskiéj 112, a na ostatku w podolskiéj 71. Najbardziéj zasługującą na uwagę działalność pod tym względem była na zjeździe humańskim, gdzie tą drogą uskuteczniono 44 rozgraniczeń, daléj idą zjazdy starokonstantynowski 25 polubownych rozgraniczeń, łucki 22 i nowogrod wołyński 21.“

— Od śmierci biskupa Tiraspolskiego w Saratowie Ferdynanda Kahna, dyecezja ta była nie obsadzoną. Kapituła dyecezjalna wybrała jako wikarjusza jeneralnego, na zarządzającego dyecezją biskupa sufragana tejże dyecezji Wincentego Lipskiego. Biskup Lipski przed wyjazdem do Saratowa, miał posłuchanie u cara w Petersburgu d. 30 stycznia r. b.

— Mirowy pośrednik z rjazańskiéj gubernji Licharew, został zanominowany prezesem mirowego zjazdu w Surażu witebskiego województwa.

— Dnia 16 lutego, sąd karny w Pradze czeskiéj na tajném posiedzeniu, rozstrząsł sprawę Jakóba Sztejnika, Polaka, i Antoniego Sztraucha, Czecha, od wielu miesięcy uwięzionych. Dnia 17 ogłoszono im wyrok: Sztejnikemu na pięć tygodni więzienia, a Sztrauchowi na jeden miesiąc, prócz tego obydwóch na koszta procesu skazano.

— Sąd wojenny austrjacki we Lwowie wydał w m. styczniu r. b. 24 wyroki. Pomiędzy skazanymi są: Józef Bogdanowicz, zadenuncjowany w „Dzienniku Warsz.“ przez Władysława Rapackiego, na 5 lat ciężkiego więzienia; Aleksander Dydyński na 1 rok więzienia; Bronisław Dulęba na 2 lata w.; Kazimierz Baranowski na 2 lata więzienia; Jan Załęski na 1 rok więzienia; Ludwik Bernaczek na 2 lata ciężkiego więzienia. Sąd wojenny w Nowym Sączu wydał w styczniu 36 wyroków, pomiędzy skazanymi są: Wincenty Dąbrowski na 4 miesiące ciężkiego więzienia; Konstanty Pieniążek na 3 m. w.; Roman Gozdawa Rewlewski na 2 tygodnie więz. Sąd wojenny w Tarnowie wydał 13, a sąd w Tarnopolu w tymże miesiącu wydał 4 wyroki.

— Że Lwowa donoszą, że Dr. Stanisław Torczewski z Kijowa, obwiniony o to, że był jakoby naczelnikiem narodowéj policji we Lwowie, skazany został na 10 lat ciężkiego więzienia. Posłowie polscy w rejchsracie spodziewają się, że stan oblężenia w Galicji wkrótce będzie zniesiony i że cesarz wyda amnestję, ale bardzo ograniczoną. We Lwowie student Rastawiecki, znany z fałszywych denuncjacji i szpieg, pomimo, że za fałszywe denuncjacje został już skazany do więzienia, znowuż dopuścił się tejże saméj zbrodni i austrjacy osoby wskazane przez niego rewidowali, akademika Kwiatkowskiego aresztowali, a wielu mieszczan, jako i innych oskarżonych przez Rastawieckiego, że należeli do organizacji, powoływali do sądu.

— „Słowo“ podaje wiadomość z Rzymu, że papież pragnąc, aby grecko-unicki obrządek był reprezentowany w samym Rzymie, postanowił powołać do Rzymu jednego z najgodniejszych synów Rusi i mianować go biskupem grecko-katolickim z wyznaczeniem mu Rzymu na siedlisko. Biskup ten będzie miał sobie powierzonem kierownictwo zakładu naukowego grecko-katolickiego w Rzymie z pensją 909 skudów. W kościele greckim w Rzymie, odtąd nabożeństwo nie w greckim lecz w języku słowiańskim będzie odprawiane. Mówią że tym biskupem ma zostać ks. Józef Sembratowicz, profesor studjów biblijnych w uniwersytecie lwowskim.

Przegląd polityczny.

W Rosji ciągle toczy się walka pomiędzy stronnictwami, która nie tylko wyraża się zawziętą polemiką pomiędzy „Mosk. Wied.“ a „Gołosem,“ ale także działaniem stronnictw na dworze i na prowincji. Po manifestacji szlachty moskiewskiéj, nastąpiła druga, innego rodzaju, ale również przeciwko rządowi wymierzona szlachecka manifestacja, to jest podanie się do dymisji wszystkich mirowych pośredników powiatu borisoglebskiego w tambowskiéj gubernji. Która partja zwycięży? trudno dzisiaj powiedzieć, Moskwa tymczasem rozpiera się coraz daléj w Azji i gromi rządcę Kokanji Alimkuła, który się jeszcze Moskalom opiera, a nawet nsiłował wyparować ich lubo bezskutecznie z Azretu i pobił niedaleko od tego miasta kozaków, za zbliżeniem się jednak jenerała Czerniejewa z Czemkentu, odstąpić musiał od zamiaru wyparowania ich ztamtąd. Śmierć hana Chiwy Seida Muchammeda, otwiera Moskwie nowe pole do intryg w Turkestanie. Wstąpił na tron syn zmarłego Muchammed Rachim, a Moskwa usiłuje przeciwko niemu postawić pretendenta, zięcia emira Buchary, w nadziei, że tem wywoła starcie między Chiwą i Bucharą, w któréj pośrednicząc, wynagrodzi sobie sowicie utwierdzeniem swojego wpływu na oba sąsiadujące z sobą państwa; jeżeli zaś do starcia doprowadzić nie potrafi, to przez tajemne popieranie pretendenta osłabi wewnętrznem zamięszaniem Chiwę, którą pragnęłaby zagarnąć pod swe jarzmo. Intrygi moskiewskie w Ameryce, nabierają także coraz większego znaczenia. Pierwsi z dzienników europejskich wspomnieliśmy o usiłowaniach sprzymierzenia się Moskali z Amerykanami, a dzisiaj już gazety mianowicie francuzkie mówią, że Ameryka północna zawiera traktat zaczepno-odporny z Moskwą, którego plany daleko sięgają, bo aż na Europę i usiłują tym dwom państwom nadać jedynie rzeczywistą przewagę w świecie. Przy pomocy Moskwy, po uśmierzeniu rewolucji, Lincoln łatwo może wypędzić Anglików z Kanady, którzy w skutek tego fortyfikują Kwebek, na co rząd od parlamentu londyńskiego zażądał 50,000 funt. szt. a daléj łatwo może wyparować Maksymiljana i Francuzów z Mexyku. Może być, że już w niedalekiéj przyszłości, zagrzmi burza nad Francją i Anglją z téj strony i wprowadzi oba te państwa w walkę trudną i niebezpieczną.

We Francji Ciało prawodawcze i senat zajęte są przygotowaniem adresu, odpowiadającego na mowę tronową cesarza Napoleona; posiedzenia członków komisji adresowych wybranych po dziesięciu tak z ciała prawodawczego jak i z senatu, naznaczone były na dzień 22 lutego r. b. Dyskusje nad adresem, ożywią zapewno ciszę polityczną we Francji i rzucą światło na wewnętrzny stan tego państwa i usposobienie narodu. Komitet franko-polski wydał w d. 10 lutego nową odezwę do Francuzów o składki na pomoc emigrantom. Sumy które rząd udziela, nie wystarczają potrzebom codzień powiększającéj się liczby emigrantów i dla tego komitet odwołuje się do publiczności.

W parlamencie angielskim, toczą się bardzo żywotne dla kupieckich interesów W. Brytanji rozprawy, względem obecnego położenia i przyszłości Kanady, jako też nad potrzebą umocnienia się i postawienia na obronnéj stopie w téj ziemi, na wszelki możliwy wypadek. Lord Grey oświadcza, iż 50,000 fst. przeznaczono na umocnienie Kwebeku, i że przedsięwzięto środki w porozumieniu się i za zgodą rządu kolonji względem wystawienia 80,000 miejscowéj milicji. Anglja więc przeczuwa blizkie niebezpieczeństwo ze strony Amerykanów i przygotowuje się na odparcie zaczepki, jaka ją może spotkać.

W rejchsracie austrjackim na wniosek p. Tinti, izba odesłała do komisji budżetowéj, projekt budżetu na rok 1866, z zaleceniem uczynienia raportu o tem, kiedy i jak ów budżet ma być wzięty pod rozprawy. Komisja finansowa uchwaliła odcięcie 2,390,000 złr. z budżetu marynarki. Pełnomocnik austrjacki w Berlinie baron Hock układający się z Prusami o warunki traktatu handlowego, już podobno powraca do Wiednia, nie uzyskawszy żadnego rezultatu. Wyroki surowe w sprawie Almazego, utrudniły porozumienie rządu z Madziarami. W Węgrzech karnawał przerwano.

W Bukareszcie izba upoważniła rząd do zawarcia pożyczki przeznaczonéj na pokrycie całkowite indemnizacji w sprawie klasztorów. Ponieważ Persja odmówiła zawarcia układu handlowego z Turcją, na tychże zasadach jak z innemi państwami, Porta oświadczyła iż cofnie swoje upoważnienie Persom handlującym w Turcji, zdaje się jednak iż nieporozumienie ztąd wynikłe nie doprowadzi do rozerwania. W skutek zajścia między załogą czerkieską a wojskami regularnemi w Konstantynopolu, czerkiesi zostali zwolnieni ze służby i wysłani do Syrji. Ali Pasza wydał notę do reprezentantów mocarstw opiekujących się chrześcjanami w Syrji, ogłaszającą amnestję ogólną wszystkim skompromitowanym w Syrji w r. 1860.

Wiadomości z Włoch nie przedstawiają ciekawych danych. Drouyn de Lhuys przesłał ambasadorowi francuzkiemu w Rzymie p. Sartiges dopeszę, z powodu listów nuncjusza Chigi do biskupów Orleans i Poitiers z upoważnieniem odczytania tejże Antonellemu i proszenia go o przedsięwzięcie stosownych środków, aby podobne naruszenia praw międzynarodowych powtarzać się nie mogły. Dekret królewski z 6 lutego dozwala ogłoszenia okólnika Antonellego, Encykliki i Syllabusa zastrzegając ze strony biskupów uszanowanie praw państwa i korony i bez dopuszczenia wyrażeń przeciwnych ustawom i prawom krajowym. Nie tylko municypalności różnych miast włoskich, ale i towarzystwa rzemieślników wysyłają adressa uznania i wierności dla króla i jego dynastji.

Król Wiktor-Emanuel powrócił z Florencji do Turynu i był z radością przez ludność przyjęty. Junta i związki robotników wzięły udział w przyjęciu. W Padwie poczynili austrjacy liczne aresztowania między młodzieżą uczęszczającą do tamecznego uniwersytetu.

Królowa hiszpańska zrzekła się $^{3}/_{4}$ swojego prywatnego majątku, t. j. 600 miljonów realów na rzecz narodu. Aleksander Castro ma zostać ministrem finansów.

Donosiliśmy już, że układy pokojowe między stanami północnemi Ameryki a południowemi, spełzły na niczem. Południowcy stawili następne warunki: Północne stany i stany południowe, stanowić mają dwa oddzielne związki, połączone z sobą na zasadach wzajemnych umów i ugody; wspólna taryfa dla obu związków, jakoteż przymierze zaczepno-odporne. Północni zaś żądali bezwarunkowego połączenia się i zlania w jedno rozjednoczonych stanów, na zasadach doktryny Monroe i zniesienie niewolnictwa. Po nadejściu wiadomości o warunkach północnych, lud w Richmond z wielkim zapałem oświadczył się za dalszem energicznem prowadzeniem wojny. Wiadomości o ruchach wojsk donoszą, że Bauregard objął dowództwo armji południowéj w Augueta, jenerał Hoods znajduje się w Salnt John, Terry ma połączyć się z Shermanem. Grant rozpoczął ruch na lewo od stacji James, a na jego lewem skrzydle przyszło do bitwy, północni stracili 1,200 ludzi, lecz na drugi dzień powetowali straty. Południowi mają opuścić Mobile, przeciw któremu północni gotują wyprawę z 15,000 ludz. Jenerał Thomas z silnym oddziałem kawalerji, ruszył ku temu miastu. W kongresie południowców uchwalono uzbrojenie 100,000 niewolników, wątpić jednak należy, czy środek ten polepszy sytuację południowych i czy w ogóle da się dzisiaj przeprowadzić. Kongres północych uchwalił większością 119 głosów przeciwko 56, zniesienie niewoli w Stanach Zjednoczonych. Washington z tego powodu świetnie był uilluminowany. Pakebot Vera-Cruz, z trzecim transportem ochotników austrjackich, między którymi znajduje się niemała liczba ex-internowanych Polaków, przybył 17 stycznia do portu Vera-Cruz.

W Meksyku Juariści jeszcze się trzymają, obecnie wojska francuzkie oblegają Oajaca. Deputacja, wysłana przez pokolenia dzikie prowincji Sonory udała się do Masatlan, z zamiarem oświadczenia Francuzom chęci porozumienia się i zawarcia przymierza. Gazety podają także wiadomość, nie wiemy o ile uzasadnioną, że małe rzeczypospolite Ameryki środkowéj jako to: Guatemala, San Salvador, Honduras, Nicaragua, chcą przyłączyć się do cesarstwa meksykańskiego. Cesarz Maksymiljan ustanowił order Orła meksykańskiego, którym obdarzył pomiędzy innymi i kata Polski cara moskiewskiego.

Sprawodanie z sądu konkursowego, na napisanie najlepszego Katechizmu Politycznego dla Włościanina Polskiego.

Wyznaczona przez Towarzystwo naukowe młodzieży polskiéj w Paryżu komisja do ocenienia, czyli nadesłane w myśl ogłoszonego konkursu trzy katechizmy polityczne dla ludu wiejskiego odpowiadają tak treścią jak niemniéj formą warunkom postawionym przez Towarzystwo naukowe, i czyli który z nich zasługuje, aby mu przyznać nagrodę w ogłoszeniu oznaczoną, ma zaszczyt oświadczyć, że rozpatrzywszy się należycie i wszechstronnie w trzech nadesłanych pisemkach, stanowczo orzec musi, iż żadne z nich nie czyni zadość domaganiom najskromniejszym, a tem mniéj mogłoby zasługiwać na jakiekolwiek uwzględnienie przy przyznawaniu nagrody wyznaczonéj.

A. Pierwsze z tych pisemek oznaczone wyrazami „z Włoch“, obejmujące ćwiarteczkę pisma, złożone z 19 pytań i tyluż odpowiedzi, nie zawiera w sobie w zarysie nawet tego wszystkiego, co winno być treścią każdego katechizmu polityczno-narodowego. Za to są tam twierdzenia jak mianowicie na stronie 3éj, które pod żadnym pozorem w takiéj formie ludowi wiejskiemu przedstawiane być nie mogą, ponieważ zakrawają na insynuacje socjalistycznéj natury, bez czego snadnie obejść się możemy.

B. Drugie oznaczone wyrazami „Naprzód w świat“ jest gawędą historyczno-polityczną w sposób popularny napisaną ale nie katechizmem, czego chce ogłoszenie konkursowe, a przytem są tam nieprawdy zbyt rażące jak np. na str. 5 twierdzenie następujące: „Źle było naszym kmieciom z panami, to prawda, ale chłop pańszczyzny przecież nie robił, i nikt go nie zdzierał tak okropnie jak późniéj i teraz Moskale i ich czynowniki to robią. Carowa Katarzyna moskiewska zaprowadziła dopiero pańszczyznę, obdzierać kazała wszystkich, a panom dała prawo robić z chłopami, co im się podoba i t. p.“ Takie twierdzenia, których nieprawdziwość ze zbioru naszych ustaw może być udowodnioną, a które przytem są w najzupełniejszéj sprzeczności z tradycjami samego ludu wiejskiego, nie zdadzą się na nic, gdy zamiast obudzić poczucie obywatelskie w tym ludzie, może zestopniować jedynie nieufność jego. Pominąwszy nawet to wojowanie fałszem w dobrym zamiarze, nie masz w tem pisemku zestawienia owych pewników i zasad społecznych, które muszą w każdym katechizmie politycznym koniecznie się znajdować — a z tego powodu uznała je komisja za nieodpowiadające warunkom ogłoszonego konkursu.

C. Trzeci pod napisem: „Katechizm narodowy dla ludu polskiego, ruskiego i litewskiego“, zawiera wstęp i 5 oddziałów, razem 133 §§, a na zakończenie pieśń „Boże coś Polskę“ w 5ciu zwrotkach. Pisemko to ma rzeczywiście formę katechizmową, lecz obejmuje z jednéj strony za wiele przedmiotów, jak np. historję, jeografję i statystykę, z drugiéj nie wyczerpuje rzeczy zwłaszcza co do zestawienia tych pewników i zasad społecznych, które już naród sobie przyswoił; nie wykazuje również praw i obowiązków obywatelskich każdego bez różnicy mieszkańca ziem polskich. Prócz tych ogólnych zarzutów, a mianowicie zarzutu, że autor ze stanowiska wyłącznie prawie szlacheckiego rozumuje, spostrzegła komisja ważne usterki w następujących §§: 28 i 29, gdzie twierdzenia niektórych badaczy postawiono jako pewniki dziejowe, chociaż właściwie takie przedmioty jak rodowość Słowian, nie powinny wchodzić do katechizmu politycznego dla ludu wiejskiego; 34, 35 i 36 cały ustęp czyli oddział II pełen niedokładności; 56, 58 i 61 fałsz najoczywistszy, ponieważ Włodzimierz przyjął religję chrześcjańską z Carogrodu już po dokonaniu schyzmy przez Fokiona, a zatem nie mógł przyjąć religji katolickiéj; 65 brednie; 72 nie ma podstawy; 73 niedokładny; 74 dowolny; 79 i 80 niedokładne; 81 pełen niedokładności w zestawieniu imion; 86 nie ma na to dowodów nigdzie w kronikach lub nadaniach; 87 inna jest nieco geneza dziejowa szlachty; 90 w drugiéj połowie anachronizm, będący w przeciwieństwie z powszechnem uczuciem a nawet jawnie wypowiedzianem przekonaniem narodu; 91 brednia nieuzasadniona sprawdzonemi wypadkami dziejowemi, a przytem nieusprawiedliwiająca zboczeń z drogi rozwoju; 92 również; 94 fałsz będący w zupełnem przeciwieństwie z rzeczywistemi wypadkami dziejowemi; 95 i 96 brednie; 100 i 101 brednie a przytem niebezpieczne w katechizmie, gdyż wskazują zanadto szlacheckie stanowisko piszącego; 103 niedokładne; 106 niedorzeczne przechwałki, których dowieść faktami niepodobna i przytem daty niektóre błędnie położone; 107 nie jest usprawiedliwionem; 130 brednie. Widząc tyle usterek a między niemi bardzo ważne, uznała komisja i to ostatnie pisemko za nieodpowiadające wymaganiom i warunkom ogłoszonego konkursu.

Ponieważ nadesłane w terminie katechizmy nie zasługują pod żadnym względem na nagrodę, wnosi przeto komisja, aby nowy wyznaczyć termin do 1go kwietnia b. r. z zastrzeżeniem, że gdyby do tego czasu nie nadeszły odpowiednio celowi opracowane katechizmy, Towarzystwo późniejszego terminu ogłaszać nie będzie, a pierwotne ogłoszenie nagrody 300 fr. za napisanie najlepszego katechizmu jako nieobowiązujące go nadal uważać będzie.

W imieniu i z polecenia komisji
(podpisano) Henryk Schmitt.

W myśl konkluzji referatu komisji konkursowéj, Towarzystwo Naukowe Młodzieży Polskiéj zważywszy iż żaden z nadesłanych rękopismów warunkom konkursu nie odpowiada, nowy ostateczny termin do 1go kwietnia stanowi, po upływie którego gdyby żaden z nadesłanych rękopismów za zasługujący na ogłoszoną nagrodę uznanym nie był, tęż nagrodę za nieobowiązującą go, a konkurs za zwinięty uważać będzie.

Sekretarz Towarzystwa, Przewłocki.

Ludwik Karpiński zechce natychmiast przesłać swój adres do redakcji „Ojczyzny“, w interesie jego własnym bardzo pilnym.

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zürichem).